Rok 1874. Kraków sobota 18 kwietnia Nr. 88

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjatkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal. —	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie** i **Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Wybrani do wspólnych delegacyj posłowie rady państwa odbyli konferencję, na któréj zgodzono się co do wyborów prezesa, wiceprezesa i sekretarzy delegacji austrjackiéj. Również zgodzono się na listy 24 członków wydziału budżetowego. Do Pesztu wyjadą członkowie delegacyj z Wiednia d. 19 b. m. W Peszcie cesarz przyjmować będzie delegacje wspólne na audjencji d. 21 albo 23 b. m. Z tego powodu izba niższa rady państwa przerwie czynności swe na kilka dni a po 23 b. m. posiedzenia jéj znów się rozpoczną i trwać będą już bez przerwy aż do końca bieżącéj sessji d. 10 maja. Następna sessja rady państwa rozpocznie się dopiero w połowie października.

Prace ustawodawcze rady państwa postępują szybko. Z projektów wyznaniowych przyszedł już pod rozprawy trzeci projekt o uznaniu stowarzyszeń religijnych. Wkrótce przyjdzie koléj na ostatni z tych projektów względem zakonów klasztornych. Z ustaw finansowych i ekonomicznych nowa ustawa akcyjna i reforma podatkowa odłożone zostaną do następnéj sessji rady państwa.

Onegdaj wyjechali z Wiednia do Petersburga delegaci austrjaccy do konferencyj handlowo-politycznych, które w Petersburgu mają być rozpoczęte w przedmiocie ułatwień cłowych i handlowych na granicach rossyjsko-austrjackich. Dzienniki wiedeńskie nie oddają się bynajmniéj nadziei, aby konferencje te doprowadzić miały do pożądanego skutku, pomimo, że na ostatnim zjeździe w Petersburgu rząd rossyjski obiecywał hr. Andrassemu przychylne załatwienie téj sprawy.

Dnia 15go b. m. złożył trybunał dla spraw duchownych w Berlinie z urzędu arcybiskupa Ledóchowskiego. Hrabia Ledóchowski nie stawił się osobiście, był jednak obecny jako świadek jego tajny sekretarz. Jest to pierwsze złożenie z urzędu biskupa na podstawie nowych praw. Apellowania przeciw wyrokowi nie ma tym razem. Ponieważ arcybiskup nie jest poddanym pruskim, to prawdopodobnie zostanie on z więzienia uwolniony i wydalony z państwa.

Nadzwyczajny komisarz wydelegowany do Nowéj Kaledonji przez rząd francuzki, cotre-admirał Ribour udał się we wtorek rano do Southampton, zkąd uda się na parowcu angielskim do Sidney. Równocześnie napomykają urzędowe dzienniki paryzkie, że rząd Mac-Mahona chce zażądać od Anglji wygnania Rocheforta z jéj posiadłości. *Constitutionel* zaś donosi, że jeden z urzędników ministerstwa sprawiedliwości udał się z misją w téj sprawie do Londynu. Dzienniki Nowojorskie donoszą, że Rochefort zamierza nasamprzód udać się w podróż do Stanów Zjednoczonych i w Nowym Yorku, jak téż i w innych miejscowościach mieć odczyty. Potém dopiéro zjedzie do Brukselli.

Pod rubryką Francja podajemy dziś okólnik francuzkiego ministra sprawiedliwości i list Grammonta, o których wspominaliśmy wczoraj.

W Anglji spodziewają się już na pewne przybycia cara w d. 15 maja. Prywatny yacht cara „Livadia" wypłynął już z Krymu do Vliesingen, ażeby go potém przewieźć do Londynu. Jadąc do Anglji zaszczyci pierwéj władca Wszechrossji swą bytnością uroczystość 25 letniego jubileuszu króla Hollandji, która przypada na dzień 12 maja.

Karlistowski dowódca ksiądz Santa Cruz przywieziony został pod eskortą z Bayonne do Paryża i ma być internowany w Lille.

Na porządku dziennym przedwczorajszego posiedzenia izby poselskiéj, która obecnie w pełnéj mierze korzysta z krótkiego czasu użyczonego jéj aż do terminu zgromadzenia się wspólnych delegacji, znajdowało się pierwsze czytanie znanego wniosku deputowanego Fuchsa i towarzyszy żądającego od rządu przedłożenia projektu mającego na celu wykluczenie z Austrji członków zakonu OO. Jezuitów i spowinowaconych z nim zgromadzeń zakonnych. Deputowany Fuchs uzasadnił wniosek swój w dłuższéj mowie, któréj bliższe streszczenie uważamy atoli za zbyteczne w obec żywego wrażenia, jakie pozostawiła po sobie siedmiogodzinna dyskusja nad sprawą wydziału teologicznego w Insbrucku, tem bardziej, że wywody p. Fuchsa ograniczyły się jedynie do streszczenia argumentów, i okoliczności podniesionych w toku rzeczonéj dyskssji.

Wniosek p. Fuchsa przekazanym został następnie w imiennem głosowaniu 148ma przeciw 21 głosom wydziałowi wyznaniowemu, czém dopełniono oczywiście czczéj tylko formalności, gdyż wobec ostatniéj uchwały izby w sprawie wydziału jezuickiego w Insbruku i stanowiska rządu w téj kwestji niepodobna oddawać się złudzeniom co do przeznaczenia rzeczonego wniosku.

Z delegatów polskich, których zaledwie 10ciu obecnych było na posiedzeniu, głosował za odesłaniem do wydziału sam tylko poseł Gniewosz.

Ministrowie będący zarazem członkami izby opuścili salę przed przystąpieniem do głosowania.

Po załatwieniu wniosku p. Fuchsa, przystąpiono do obrad specjalnych nad załatwionym już przez izbę panów projektem rządowym, dotyczącym obrony praw posiadaczy listów zastawnych, który po dość ożywionéj dyskusji nad czterema pierwszymi paragrafami w drugiém czytaniu przyjęto.

Korespondencje „Kraju".

Berlin 14 kwietnia.

x. Pospieszam z zdaniem sprawy z dzisiejszego posiedzenia parlamentu, na którém ukończono rozpoczęte wczoraj w drugiém czytaniu obrady nad prawem wojskowém, a mianowicie osławionym §. 1 tego prawa. Komedją grano w ten sam sposób, jak ją rozpoczęto wczoraj — komedją mówimy — gdyż dyskusja wszelka, choćby nawet tak gładka jak dzisiejsza, była czczą formalnością i każdy wiedział, że nie zmieni na włos rezultatu: owego „kompromisu" narzuconego przez rząd. Młócono więc słomę, ale się przynajmniéj wygadano.

Dyskusja była powszechna, gdyż jak donosiłem, z każdego prawie stronnictwa wyszedł względem §. 1 osobny wniosek, który motywować i popierać wypadało. Punktem kulminacyjnym co do efektu oratorskiego była blizko 2 godzinna mowa postępowego posła Richtera, skierowana przeciwko kompromisowi wniesionemu wczoraj przez nacjonalliberałów, mianowicie posła Benningsena. Wyjaśniwszy, ile jest niekorzystném oddawać w ręce rządu na lat 7 najważniejszą część prawa budżetowego, nie szczędził za świeżą agitację między ludem na korzyść swego projektu rządowi wyrzutów, za przągającemu ku temu w swą służbę prasę, telegrafy, niższych urzędników, by tylko wśród ludu wywołać objawy, korzystne dla postulatu swego — nie wahano się nawet w agitacją wmieszać osoby samego „czcigodnego cesarza". Ekskurs, jakiego sobie następnie postępowy Richter pozwolił, względem niestosowności mięszania w podobne agitacje uświęconéj osoby cesarza, byłby się nawet bardzo stosownie słyszał z ust najpotulniejszego nacjonalliberała. W końcu swéj sążnistéj mowy oświadczył jednak pan Richter, że w braku czegoś lepszego, on i stronnictwo postępowe głosować będą za kompromisem podanym wczoraj przez Benningsena.

Totéż przemawiający następnie socjalny demokrata Hasenclever powiedział względem dzisiejszego stronnictwa postępowego w Niemczech dość stósownie, iż ono głosowałoby za każdą niedorzecznością Bismarka, wygłosiwszy poprzednio kilka sążnistych mówek przeciwko niemu. Względem wniesionego przez Benningsena septennatu, zgadzającego się tak dziwnie z septennatem Mac-Mahona, zaręcza Hasenclever, iż gdyby był sam Mac-Mahonem, przysłałby p. Benningsenowi za okazane względy niezwłocznie krzyż legji honorowéj. Jeśli zaś hr. Moltke twierdzi, że jedności nabytéj trzeba będzie przez 50 lat strzedz z orężem w ręku — cena to zbyt wygórowana i niestósowna. Piękną rzeczą jest jedność, ale piękniejszém jeszcze — szczęście ludu.

Z figur rządowych przemawiał jenerał Voigt-Rhetz starając się wykazać, że Niemcy w stosunku do innych państw nie są bynajmiéj tak nie oszczędnemi w wyrzucaniu miljardów na cele wojskowe jak to wczoraj zarzucał poseł Miguel. Wszystkie państwa sąsiednie podwyższyły etat wojskowy; od roku 1872 podwyżka ta w Francji wynosi z 92 miljonów 124, w Austrji z 50 na 67, w Rosji z 112 na 144, w Włoszech z 38 na 44, Anglja pozostała przy 105 mijonach, — Niemcy podwyższyły 90 na 119 miljonów. Najkosztowniejsza armja jeśli jest dobrą opłaca się, zła tylko armia jest drogą.

Ultramontański poseł Mallinkrodt motywując swój i swego stronnictwa wniosek zaczepił ostro dotychczasowy militaryzm pruski, gdzie zbroja była i jest zawsze większą od ciała. Zbiżamy się — mówi p. Mallinkrodt — do imperjalizmu

---

Ksiądz Michał Dąbrowski

Bazyljanin.

Niedawno dzienniki przyniosły wiadomość o morderstwie popełnioném w Rzymie na ks. Michale Dąbrowskim Bazyljaninie, który w ostatnim czasie odznaczał się w walce przeciw Jezuitom i Zmartwychwstańcom.

Podajemy tutaj niektóre szczegóły z życia tego czcigodnego starca, prowincjała zakonu OO. Bazyljanów, spisane przez niego samego w liście z d. 24 listopada 1869 roku do jednego z imienników jego w Krakowie, który dopytywał się go o jego pochodzenie i familją:

„Szanowny ziomku i imienniku!

W liście swym z dnia 26 z. m. doniosłeś mi pan o swojém pochodzeniu i kolejach życia, jakie dotąd przechodzisz — obowiązkiem więc jest moim wzajemnie udzielić o sobie wiadomości.

O dawnych moich przodkach prawie nic nie wiem, bo chociaż rodzice mogli o tém rozmawiać, to w dzieciństwie nie zwracałem na to uwagi i wszystko z pamięci uleciało.

W dalszych latach, będąc oddany do szkół i tylko w czasach wakacyjnych będąc z rodzicami, nigdy mi na myśl nie przyszło zapytać się o dawnych przodków, zwłaszcza, że matka umarła gdy 14ty rok życia zaczynałem. — Gdy zaś wstąpiłem do zakonu, którego reguły nietylko z światem ale i z krewnemi zerwanie stosunków nakazują, nie troszczyłem się o to zupełnie, gdyż w zakonie, czy wstępuje szlachcic, hrabia lub książę, wszystkie dostojności za furtą zostawić musi, a w klasztorze staje się równym tym co i z wiejskiego stanu pochodzą — a nadto, że potém parę tylko razy mogłem widzieć się z ojcem i to na czas krótki, który nie długo, bo dnia 29 listopada 1830 r. umarł.

Jednego tylko dziadka znałem imieniem Konrad Dąbrowski; ten, mając lat 90, umarł 1819 r. Pamiętam tylko jak rozmawiał o Pułtusku, gdzie będąc architektem budował pałac biskupi przez lat dwanaście.

Rodzice mieszkali na Podlasiu w Sobniach, gdzie w r. 1807 d. 10 sierpnia urodziłem się z ojca Antoniego i Anastazji z Szymanowskich. W r. 1809 przenieśli się rodzice do Łomaz o dwie mile od Biały Radziwiłłowskiej. W r. 1812 przez rabunek stracili cały majątek, tak że prócz zabudowań nic Moskale nie pozostawili.

Oprócz czterech siostr było nas trzech braci — najstarszy Atanazy w roku 1818 poszedł do wojska, służył w 4tym pułku strzelców konnych i w roku 1821 umarł w Skierniewicach; drugi Andrzej podobnież w r. 1827 poszedł do wojska, był w bataljonie saperów, a po poddaniu się Modlina w roku 1831 wrócił i osiadł na gospodarstwie, któremu i moją część zostawiłem.

Ja zaś po ukończeniu szkół bialskich w roku 1827 wstąpiłem do Bazyljanów w Biały, w roku 1828 odesłany zostałem do Chełmna na nauki teologicznie i w roku 1830 otrzymałem święcenie kapłańskie.

Niedługo zaczęto nakładać na mnie ciężar przełożonego: od r. 1834—1836 byłem superiorem klasztoru warszawskiego przy ulicy Miodowej — następnie ten sam obowiązek musiałem pełnić w klasztorze chełmskim. W r. 1839, gdy szyzma moskiewska silnie zaczęła unję chełmską atakować, obrano mnie prowincjałem, który to ciężar ze smutkiem i poniewolnie przyjąć musiałem zdając się na wolę Pana Boga, bo następne ciężkie przejścia były łatwe do przewidzenia. — Dwa lata wytrzymywałem silne ataki szyzmatyckie niezachwianie i od wszystkich najpowabniejszych sideł ustrzegł mnie Pan Bóg.

Nie mogąc mnie tym sposobem pokonać, użyli przemocy, polecając biskupowi reskryptem komisji rządowéj w lipcu 1841 r. wydanym, aby wszystkie urzędy odemnie odjął, jako od człowieka nieprzychylnego rządowi prawemu i niezasługującego na jego zaufanie, na mocy decyzji księcia namiestnika pod dozór policyjny do Lublina odesłał. Wprawdzie biskup urzędu prowincjała nie odbierał, mówiąc, że ani rząd ani ja nie mam prawa ciebie degradować i rezygnować zakazał — wszakże przemocy tylko uledz radził.

Tym więc sposobem dnia 20 września 1841 r. z sekretarzem prowincji osiedliśmy jako więźnie w Lublinie, z którego po 11 miesiącach wydobywszy się stanęliśmy w Ks. Poznańskiem w końcu sierpnia 1842 r.

gorszego od napoleonizmu francuzkiego, caryzmu rosyjskiego — dziś nawet panu Beningsenowi i jego stronnictwu majaczy jako ideał cezaryzm rzymski. Imperatora już mamy na krześle ministerjalnem, ministrów bowiem dawno już w Niemczech, nie ma są tylko tajni radcy z tytułem „ekce lencji“. — Następnie zwraca p. Mallinkrodt trafnie uwagę na komedją znane go w bieżącéj sprawie kompromisu, jak określiłem w przeszłym liście — i przemawia w końcu za koniecznością obniżenia czasu służby wojskowéj z 3 na 2 lata.

Broniąc się, na zarzuty poprzednie: względem militaryzmu i trwonienia miljardów, odpowiadali jeszcze dyrektor Delbrück (zastępujący chorego kanclerza) i minister finansów Camphausen.

Jeden i drugi dowodził, iż nie ma lepszéj polityki od ustawicznego zbrojenia się, bo tym tylko sposobem strach w nieprzyjacielu i pokój utrzymać można.

Nawet Moltke się odezwał, zapewniając, iż wolałby widzieć przyjęcie projektu pierwotnego rządowego i że z ciężkiém tylko sercem godzi się na kompromis, spodziewając się, że po upływie owych 7 lat parlament okaże się więcéj może jeszcze patrjotycznym.

Po przemówieniu jeszcze kilku nacjonalliberałów trjumfujących z wielkich koncesji, jakie wymódz im się udało, oraz wychwalających rząd, że tak wolnomyślnie ułatwił pożądane porozumienie się, przystąpiono do głosowania nad §. 1. „Kompromis“ zakomunikowany wczoraj przez Beningsena uchwalający 401,659 wojska, nie licząc w to jednorocznych i oficerów wszelkich stopni na lat siedm przeszedł 224 głosami przeciw 146. Za innymi wnioskami głosowały tylko stronnictwa, które je stawiły. Zauważyć tu jeszcze wypada, iż stronnictwo postępowe w kwestji téj rozpadło się: 11 jego członków głosowało stanowczo za kompromisem nacjonalliberałów.

Jutro toczyć się będą obrady nad 3 pozostałymi §§ prawa wojskowego.

Radość z dokonanego kompromisu zachmurzyła dziś wiadomość krążąca tu dopiero jako niepokojąca wieść, że bundesrat dla tego w swoim czasie nie chciał swego sądu objawić w sprawie prawa prasowego i nie objawił go, jak wiadomo, dotąd, by odczekać obrad nad prawem wojskowém, mianowicie zaś jego korzystnego przyjęcia przez parlament, a po dokonaném przyjęciu prawa wojskowego cofnąć całe prawo prasowe. Z rządów związkowych podobno Prusy są wskroś przeciwne przyjściu prawa prasowego do skutku.

Ważna ta wiadomość, choć dziś jeszcze jest niczém więcéj jak wieścią, zdaje się mieć wiele prawdopodobieństwa. Być może, że jutro pojawi się na posiedzeniu parlamentu odpowiednie zainterpelowanie bundesratu w tym względzie. W każdym razie byłaby to nie zła nauczka dla potulnych nacjonalliberałów.

Francja.

Okólnik francuzkiego ministra sprawiedliwości wydany przez niego do nadprokuratorów państwa brzmi następujaco:

„Panie nadprokuratorze państwa! Różne pisma ogłosiły w ostatnich czasach artykuły, w których napadają na władzę udzieloną przez zgromadzenie narodowe panu marszałkowi Mac-Mahonowi. 20 września przeszłego roku na mocy swéj władzy ustawodawczéj postanowiło zgromadzenie narodowe: Władza egzekutywna powierza się marszałkowi Mac-Mahonowi księciu Magenty, na lat siedem od dnia ogłoszenia prawa tego. Władza ta wykonywaną ma być i nadal z tytułu prezydenta republiki, i wśród warunków jak dzisiejsze, dopóki ustawy konstytucyjne ich nie zmienią. Gdy zgromadzenie narodowe władzę marszałka Mac-Mahona na lat siedem rozciągało, było oraz jego zamiarem władzę tę i czas jéj trwania postawić wyżéj po nad wszelkie napaści; związało ono siebie i kraj przez powzięte postanowienie, które jset niezmiennem gdyż zgromadzenie narodowe opierało się poddaniu go pod wotum konstytucyjnych praw. Prawa te poddane będą wkrótce pod ocenę zgromadzenia narodowego, ale jakkolwiek one już teraz wypadną, władza marszałka Mac-Mahona nie zostanie zakwestjonowaną; stała się ona przez wotum prorogacyjne nieodwołalną i nie wolno jéj ani w osobie tego kto ją dzierży napadać, ani też z powodu czasu, przez jaki trwać ma. Napaści takie są faktycznie naruszeniem ustawy; zaniepokajają prócz tego umysły, stawiają tamy przemysłowi, czynią wątpliwém bezpieczeństwo, którego prawo z d. 20 września krajowi udzielić chciało.

Wzywam więc pana, panie nadprokuratorze państwa, do robienia mnie uważnym na ogłoszone artykuły w pańskim okręgu urzędowym, któreby podług pańskiego zdania zawierały przekroczenie art. I. ustawy z dnia 27. lipca 1849.“

Ogłoszony w dzienniku *Ordre* list Grammonta do pana Duguè de la Fauconnerie jest następujący:

Paryż 12. kwietnia 1874.

Mój kochany panie Duguè de la Fauconnerie! Wczorajszy list pański pochlebił mi bardzo i z całego serca dziękuję panu za propozycję otworzenia szpalt dziennika pańskiego dla mej odpowiedzi na napaści, wymierzone przeciwko mnie przez nieprzyjazne cesarstwu dzienniki. Ja jednakże jestem tego zdania, że lepiéj w obec nich milczeć. Polemika ta bowiem, jak pan sam widzisz nie jest otwartą, lecz nosi na sobie piętno złéj wiary i gwałtu. Ja nie napisałem ani jednego wiersza, nie powiedziałem ani jednego słowa, któreby nie było ugruntowane, tak na dowodach moralnych jak też materjalnych, których mam bardzo wiele u siebie, a ich autentyczność daje mi wszelką przeciw tamtym obronę. Ludzie ci wiedzą o tém tak dobrze, jak ja i to właśnie ich do wściekłości przywodzi. Oniby akta te, które się u mnie znajdują raczéj podarli, niżby nad niemi dyskutować mieli, dlatego téż ogłoszę je tylko po dokładnéj rozwadze.

Byłoby błędem dać się przez nieprzyjaciół swych zwabić na ich terytorjum; pociski moje w odpowiedniéj wypuszczę godzinie a i wtedy one jeszcze trafią, czego dowodem dla mnie jest wściekłość napaści ich. Obok szacunku przełożonych i charakterów prawych nie znam piękniejszéj dla męża publicznego nagrody, jak nienawiść stronnictw. W niéj widzę sławę i zaszczyt. Co mi jednakże wpada w oko wśród tych napadów gwałtownych aniesprawiedliwych na cesarstwo, jest to, że przeciwnicy nasi w swym gniewie tak się zachowują, jak w ogóle tylko zwyciężonym przystoi. Oni są teraz u steru, posiadają urzęda, stanowiska i kasy, a przecież zachowanie się ich nie jest odpowiednie **rządowi**, lecz raczéj będącéj na schyłku opozycji. Powie ktoś może, że oni już czują się rażeni wyrokiem ludu, jaki ten wkrótce wyda i że żadną nie pogardzają bronią przeciwko potędze któréj przewaga ich przestrasza. Tém ich roznamiętnieniem bez granic oddają oni, że tak powiem, mimowoli hołd, od czego się powstrzymać nie mogą. Wszystko to dobre. Jest to sprawiedliwość, która się już zbliża; czekajmy więc na nią; to będzie odpowiedź i kara.“

Sprawy sądowe.

Lwów 15 kwietnia.

(Oryginalna korespondencja *Kraju.*)

Dziś rozpoczęła się pierwsza sesja sądów przysięgłych podług nowéj procedury karnéj. Wobec licznie zgromadzonéj publiczności, pomiędzy którą zauważaliśmy także kobiety, wykluczone dawniéj z sali rozpraw, przewodniczący Eminowicz zagaił posiedzenie następującą przemową do przysięgłych, którą tu podaję podług notat stenograficznych:

„Szanowni panowie!

Rozpoczynamy w naszym c. k. sądzie roki sądów przysięgłych; przy téj sposobności pozwolę sobie panom sędziom przysięgłym określić doniosłość sądów przysięgłych, zaszczyt i ważność ich urzędu, a przytém przedstawić także ich obowiązki.

Już ustawa z r. 1869 zaprowadziła sądy przysięgłych, ale tylko wyjątkowo. Dzisiejsza ustawa zaprowadza sądy przysięgłych na wszystkie zbrodnie, na zbrodnie najcięższe i najważniejsze, mianowicie na zbrodnie, w których najmniejsza kara ustawą karną wymierzona jest na lat 5, na wszystkie zbrodnie polityczne, na zbrodnie naruszenia wolności, a nawet występki, które mają cechę polityczną, tj. podburzenia przeciw urzędnikom, zniewagę urzędów, podburzenia przeciw narodowości i t. d. W tych sprawach więc orzekać będziecie jako sędziowie przysięgli o winie oskarżonego, a zatém najważniejsza część sądownictwa zależy od was. Gdzie nie ma winy, tam nie ma kary. Według własnego przekonania będziecie sądzić, podług głosu waszego sumienia. Nie będziecie związani w waszych wyrokach tak, jak sędziowie zwykli, którzy tylko podług prawa sądzili, lecz kierować się będziecie podług sumienia własnego. Od pojęcia całéj sprawy, od waszego głosu zależeć będzie los oskarżonego. Dlatego, panowie, ustawa państwowa powiada, że na sędziów przysięgłych wybierać można tylko ludzi prawych, ludzi wytrawnych i rozsądnych, jakotéż ludzi wykształconych. Otóż widzicie panowie, że każdy obywatel, który na sędziego przysięgłego wybrany został, tém samém zaliczać się może do klasy ludzi, która zaszczyca się temi znakomitemi własnościami. To jest zaszczytna strona sądów przysięgłych.

Nie mogę jednak przemilczeć i strony odwrotnéj, t. j. uciążliwych obowiązków sędziego przysięgłego. Sędzia przysięgły musi poświęcić własne obowiązki, musi odrywać się od zajęć właściwych, a poświęcić obowiązkom sędziego przysięgłego. Ale to niech nikogo nie odstrasza. Tylko w początku jest ten obowiązek zbyt uciążliwy, jak zaś przyjdą sprawy w tok, jak wszystko będziemy mieli już uregulowane, wtenczas przekonacie się, że i ten ciężar sędziego przysięgłego nie jest zbyt dotkliwym.

Dlatego mając przekonanie i poczucie obywatelskich obowiązków, a szczególnie wszyscy obywatele znakomitego naszego grodu królewskiego, zechcą zająć się gorliwie i żywo tą instytucją. W téj więc nadziei rozpoczynam dzisiejszą rozprawę z tém zaufaniem, że panowie położonemu w was zaufaniu godnie odpowiecie.“

Po przewodniczącym przemówił prokurator dr. Reiner, a następnie jeszcze dr. Sokal, obrońca obwinionego, o doniosłości sądów przysięgłych.

Po tych przemówieniach przystąpiono do przedstawienia sprawy, na porządku dzisiejszego posiedzenia będącéj.

Protokolista odczytał oskarżenie c. k. prokuratorji rządowéj, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Samuel Altenberg vel Kajtek, cyrulik, 60 lat liczący, urodzony we Lwowie, zabrał dnia 9 grudnia 1873 r. z ganku pana Sucharika dywan wartości 35 złr. Obwiniony oddaje się od 30 lat próżniactwu i kradzieży.

Ostatnią karę odsiedział z końcem sierpnia 1873 r. W ogóle był już 10 razy za kradzież skazany i przesiedział w więzieniu 21 lat, 8 miesięcy i 2 tygodnie.

Altenberg trzema wyrokami sądu lwowskiego krajowego za złodzieja nałogowego uznany został.

Przy rozprawie tłumaczy się Altenberg kłamliwie.

Kilku zaprzysiężonych świadków stwierdza jednak fakt, podstawą oskarżenia będący.

Sąd uchwalił po krótkiéj naradzie zadać sędziom przysięgłym następujące 2 pytania:

1) czyli oskarżony jest winny kradzieży, czy dnia 9 grudnia 1873 r. zabrał dla swéj korzyści bez dozwolenia właściciela dywan wartości 35 złr.?

2) czyli dopuszczenie się kradzieży stało

Po trzech latach gdy ks. Czerski rozpoczął swój ruch religijny w Poznańskiem, rząd pruski kazał nam do innych przenieść się prowincyj — a na początku 1846 roku w górnym Szląsku osiedliśmy, gdzie pomiędzy dobrym ludem z Opatrzności Boskiej chociaż szczupło można było spokojnie resztę nędznego życia dokołatać.

Niepokoił mnie jednak los pozostałych moich braci Bazyljanów w Polsce, których ratować było moim obowiązkiem. W tym celu pisałem do Rzymu, aby nam było wolno dostać się do naszego bazyljańskiego klasztorku w Rzymie, który car Mikołaj, znosząc prokuratorję bazyljańską najniesprawiedliwiéj, darował papieżowi.

Otrzymawszy przychylną odpowiedź, w październiku 1847 r. przybyliśmy do Rzymu. A lubo ojciec św. na audjencji dnia 13 stycznia 1848 r. w naszéj obecności stanowczo zadecydował, aby nam nasz klasztorek ze wszystkiemi funduszami był zwrócony; jednak skutek taki nastąpił, że tylko prawie par force do mieszkania mogliśmy się dostać, a reszta jak dawniéj wszystko przy Włochach pozostało, naznaczono nam z naszych funduszów na utrzymanie się po 9 szkudów miesięcznie czyli $48\frac{1}{2}$ franków — i to cała pomoc, jaką dla zakonu bazyljańskiego i całéj unji w Polsce otrzymałem w Rzymie.

Największe moje starania i wysilenia przez 22 lata o odzyskanie naszéj własności, bezsumienność i chciwość Włochów udaremnia i używa wszelkich sposobów, aby i mnie z mieszkania ogołocić. Ile nieprzyjemności i przykrości z tego powodu ciągle znosić muszę, to tylko samemu Bogu wiadomo. Wiek i tyloletnie ciągłe udręczenia do ostatka prawie z sił mnie wycieńczyły, że zaledwo duch się kołacze — a utrzymać się muszę, bo jak przez 28 lat emigranckiego tułactwa, żadnéj od nikogo pomocy ani moralnéj ani materjalnéj nie otrzymałem, tak i nadal na nie liczyć nie mogę. A wszystkie podróże z Polski aż do Rzymu swoim kosztem przebyć musiałem i będąc przez parę lat w Prusach tylko tyle miałem na utrzymanie ile ciężko sobie zapracowałem, lecz i tą pracą dzielili się ci, za których pracowałem.

Przed ucieczką z Lublina cały mój majątek: list zastawny na 1000 złp. powierzyłem pewnemu obywatelowi w Lubelskiem, zaufanemu przyjacielowi, aby pobierany procent przyłączał do kapitału i gdy będę już w pewném miejscu, aby mi tę kwotę przysłał. Przez kilkanaście lat nie mogłem się nic o nim dowiedzieć, dopiero przed czterema laty powiedziano mi, iż on majątek całkowicie stracił i w Warszawie umarł, pozostawiając kilkoro dzieci bez żadnego funduszu. Tym sposobem cała moja nadzieja na starość zniknęła. Pominąwszy to, że gdy byłem w najkrytyczniejszém położeniu nikt z Polaków przez 28 lat pobytu za granicą nie przyszedł mi z pomocą i od żadnego wsparcia nie otrzymałem — wszakże bez tego Bóg był mi pomocą i opatrznością swoją żywił i żywi — ale najlepszy dowód jego jest następujący:

Gdy w r. 1863 zjawił Bóg sprawę kanonizacyjną bł. Józefata, patrona Polski i z polecenia ojca św. przysłano mi dyplom na prokuratora jeneralnego, abym w imieniu całego narodu polskiego w téj sprawie urzędownie wystąpił i do skutku kanonizację doprowadził, na co niemałego funduszu było potrzeba, zażądałem tego od Polaków, lecz cała magnaterja polska z tytułami hrabiów i książąt, zamieszkała w Rzymie i przybywająca do Rzymu w ostatnich czterech latach nic nie dała — od biedniejszych tylko w Rzymie Polaków kilkaset franków na całą kanonizację zebrałem a co większa, że właśnie Polacy największe przeszkody stawiali, abym téj sprawie nie dał rady. — Wszakże Bóg najłaskawszy dopomógł mi i po czteroletniéj pracy z świetnym trjumfem odbyła się wspaniała uroczystość kanonizacyjna błog. Józefata, obeszło się bez skarbów bogatych, bo Bóg cudownym prawie sposobem po największéj części przez biednych dostarczył funduszu na tę uroczystość, która ze strony naszéj dochodziła do 16,000 szkudów (około 80,000 franków). Gdy zaś i o tych przeszkodach w sprawozdaniu musiałem nadmienić, więc interessenci zapobiegli, że sprawozdania mego o kanonizacji błog. Józefata czasopisma nie ogłosiły drukiem, za co ich na odpowiedzialność wystawiam, gdyż ja mego obowiązku dopełniłem.

. . . .

Za nadesłaną fotografję uprzejmie dziękuję i jako miłą pamiątkę zachowam.

Polecając się dobremu sercu czcigodnego imiennika i prosząc Boga, aby mu pociechy i całéj familji wszelkich łask najobficiéj zsyłać raczył, zostaję

X. Michał Dąbrowski.

Rzym dnia 24 listopada 1869. Madonna del Popola Piazza di Sta Maria di Monti Nr. 3.

się u Altenberga nałogiem? Na zadane sobie Isze pytanie przysięgli odpowiedzieli jednogłośnie „tak“ — na IIgie 11stu przeciw 1 głosowi „tak“ — poczém sąd stosując się do litery prawa, skazał Altenberga podług §§. 171, 173, 176 i 179 port. kar. na 7 lat ciężkiego więzienia zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu — zarazem orzekł, że Altenberg po odsiedzeniu téj kary pod nadzór policyjny postawiony będzie.

Przy wyjściu z sali Altenberg całkiem naiwnie powiedział: „O, 7 lat, to nie żarty“.

Przy dzisiejszéj rozprawie byli obecni: J. w. dr. Schenk, prezydent wyższego sądu krajowego, j. w. Körber, wiceprezydent tegoż sądu, pp. dr. Kasparek i Girtler, radzcy wyższego sądu krajowego, c. k. nadprokurator Danek i w. i.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 17 kwietnia.

Jutro na benefis p. Wardzyńskiego zostanie odegrana „Fedra“. Przypominamy o tem dla tego jeszcze raz, że zapewne bardzo wielu będzie takich, którzy zechcą być na benefisie tego artysty, więc o bilety należałoby się wcześnie postarać. Pan Wardzyński zresztą występował w ostatnich czasach tak często i tak znakomite robił postępy, że byłoby ze strony publiczności naszéj winą nie do przebaczenia, gdyby się w teatrze wolne zostało w sobotę choćby jedno tylko miejsce.

Do rady powiatowéj krakowskiéj wybrani zostali z grupy gmin wiejskich: Chwastek Stan. gospodarz w Krowodrzy, Czech Michał wójt w Kaszowie, Gajoch Józef gosp. w Pleszowie, Kotyza Maciéj wójt w Bińczycach, Łysakowski Michał właściciel handlu i przełożony półwsia Zwierzyniec, Mach Jędrzéj gosp. w Czułówku, hr. Mieroszewski Stan. właśc. dóbr Karniowice, Paszcza Jan gosp. w Rusosicach, Razowski Józef gosp. w Przegini narodowéj; Romanowski Jan wójt w Prądniku białym, Sender Jakób gosp. w Bolechowicach, Waligóra Maciéj wójt w Woli Justowskiéj.

W muzeum techniczno - przemysłowém w sobotę dnia 17 kwietnia od godz. 12 — 1 w południe, odbędzie się 2-gi publiczny odczyt p. A. H. Kirkora: „O Litwie i Rusi.“

Tarnów dnia 15 kwietnia 1874. — U nas w Tarnowie każdy dzień przynosi z sobą coś nowego. I tak dzisiejszéj nocy nieznani złoczyńcy poczęli dobijać się do zabudowań szpitalnych, a mianowicie téj części, w któréj pomieszczony jest bank zastawniczy ze wszystkiemi kosztownościami i kasą. Złoczyńcy zabrali się do swego dzieła zbyt śmiało, bo nie dobywali się jak zwykli złodzieje do drzwi lub okien, ale poprostu do wyłamania znacznéj grubości muru. Już byli w swéj pracy znaczne postępy zrobili, gdy ich zarządca szpitalu wystrzałem z rewolweru odstraszył.

W każdym razie fakt zaszły dzisiejszéj nocy przyspieszyć powinien przeliczenie funduszów tego zakładu, czego sobie ksiądz biskup usilnie życzy, jak niemniéj przeniesienie takowego do środka miasta i urządzenie w sposób odpowiedniejszy do potrzeb publiczności; o czém już pisaliśmy.

Na jutro zapowiedziane są wybory do tutejszéj rady powiatowéj z kurji włościańskiéj; stronnictwo magistratualne, a właściwie propinacja, która życzy sobie koniecznie upadku dra Kaczkowskiego przy tym wyborze, wytęża dzisiaj całe swe siły do skutecznéj na jutro agitacji między włościanami, zwołuje znanych agitatorów do magistratu; lecz nie wszyscy jakoś dopisują.

Najważniejszą rzeczą jest, że propinacja nie dowierza najznakomitszym osobistościom składu rady gminnéj, które wypadnie koniecznie do téj wyższéj instytucji autonomicznéj z łona miasta wybrać, ponieważ ci to stanowiskiem i intelligencją, to wiekiem i zacnością na to zaufanie sobie zasługują.

Według naszego zapatrywania się, powinniby ojcowie miasta naszego wybrać do rady powiatowéj następujące osoby: ks. kanonika Józefa Martusiewicza, wiceburmistrza p. Karola Polityńskiego, p. Fran. Lorbesa, p. Aleks. Wisłockiego i Nicefora Więckowskiego obydwóch notarjuszów, trzech radców sądu obwod. t. j. pp. Łuckiego, Spławińskiego i Salskiego, dyrektora p. Trzaskowskiego i księdza kanclerza Walczyńskiego. Ciekawi jesteśmy, którzy też z wymienionych tu przez nas panów przejdą i jaka będzie lista propinacyjna?

Gdyby skład osób, któreśmy bez żadnego uprzedzenia lub faworu wyliczyli, przeszedł— rada powiat. tarnowska składałaby się z ludzi spokoju, zacności i inteligencji i mogłaby oddać nie tylko miastu ale i powiatowi nie małe usługi.

Korespondenci z Tarnowa do niektórych dzienników chorują widocznie na brak materjału do swych korespondencji, zamiast bowiem pisać o potrzebach naszego społeczeństwa żyjącego, uciekają się do umarłych. Radzą nam zaprowadzać palenie zwłok, gdy jeszcze ani jedna ze stolic tego rodzaju pogrzebów w naszem państwie nie zaprowadziła i gdy nam obecnie potrzebniejby było pomyśleć nad sposobem, jakimby można ochronić zdziesiątkowaną przez cholerę ludność naszą od gospodarującego obecnie tyfusu głodowego; napadają na osoby, jak ś. p. księcia Władysława. Sanguszki, że sobie w środku cmentarza kaplicę z grobami zbudował, a nie wiedzą że jego zamiarem było te groby na własnym gruncie sobie wybudować, jedynie doradcy zwichnęli myśl jego, a on sam robót tych nigdy nie widział, bo z pewnością byłby je zaniechać kazał.

Tarnów dnia 16 kwietnia 1874. — Dziś odbyły się wybory do rady powiatowéj z kurji włościańskiéj. Na 225 uprawnionych stanęło do głosowania 213.

Jak wam już donosiłem, agitacja z propinacji była siarczysta. Sam marszałek propinacji z swoimi satelitami uwijał się nieszczędząc trudu i znoju. Łatwo sią domyślicie, że list wyborczych było dwie: jedna dra Kaczkowskiego, biała a druga propinacyjna, różowa, która zawiera następujące nazwiska: Kotapka Jan wójt z Łęgu, dr. Kaczkowski Karol, Śledź Bartłomiéj wójt z Wierzchosławic, Bogdas Tomasz z Rzędzina, Łątka Jan wójt z Garbka, ks. Martusiewicz Józef kanonik, Spławiński Jan konsyljarz c. k. sądu w Tarnowie, Misiągiewicz Józef z Gumnisk, ksiądz Czernecki Józef pleban z Jurkowa, Mazur Wawrzyniec wójt z Ryglic.

Biała kartka proponowała następujących: Garncarza Wojciecha wójta z Lisiéj góry, Hofmana Konstantego dyrektora towarzystwa zaliczkowego, Kaczkowskiego Karola dra praw i adwokata, Lątkę Jana z Garbka, Mazura Wawrzyńca burmistrza z Ryglic, Nowotnego Gustawa dzierżawcę z Góry Zbyłtowskiéj, Pęgowskiego Władysława c. k. radcę sądu krajowego i właściciela dóbr, ks. Rybarskiego Jana kanonika i proboszcza z Tuchowa, Włodka Macieja posła na sejm krajowy i Żygułę Jana z Łęgu. Biała przeszła prawie jednogłośnie mimo agitacji i kazania pod gmachem starostwa jednego proboszcza z Siemiakowa, gdyż ani jednéj różowéj żaden wyborca nie złożył, a tylko na białych niektóre poprawki czyniono, które upadły. Już donosiłem, że włościanin nie tak skłonny do łatwowierności, to też propinacja, żeby swą listę upopularyzować, wsadziła w nią dra Kaczkowskiego, ale i to niepomogło.

Dziś posiedzenie rady gminnéj, bo takowa przygotowuje się do wyborów na 20 b. m.

Praga czeska wysłała deputację do Wiednia do cesarza i do ministrów, w celu poparcia prośby rady miejskiéj o zniesienie wałów i obwarowań otaczających stolicę Czech i umożliwienie tym sposobem założenia na ich miejscu ogrodów publicznych. My w Krakowie mamy do dyspozycyj tak śliczne miejsce na założenie ogrodu, jak błonie, a nie korzystamy z miejsca.

Około 4000 robotników wiejskich, po większéj części z W. ks. Poznańskiego a szczególnie z okolic Wielenia i Trzcianki pochodzących, przybyło dnia 9 b. m. do Berlina koleją wschodnią a następnie widziano ich udających się na berlińskie dworce zachodnie, zkąd udawali się daléj do Meklemburgji do prowincji saskiéj i t. d. Ludzie ci, z których niektórzy mieli z sobą swe rodziny, obarczeni tłomokami, paczkami, pościelą, byli to żniwiarze lub téż robotnicy fabryczni; ostatni udawali się na robotę do licznych cukrowni magdeburskich. Wracają oni zresztą na jesień do domów swoich. Następnego dnia przybyło do Berlina znowu około 2000 żniwiarzy z okolicy Nakła, którzy się także do prowincji saskiéj udawali.

W ostatnim numerze warszawskiego *Tygodnika ilustrowanego* rozpoczął się druk komedji A. Bełcikowskiego: „Protegujący i protegowani.“

Według ksiąg miasta Warszawy ludność Warszawy wynosiła w początku 1872 roku 269,241 dusz obojéj płci. W ciągu r. 1872 przybyło ogółem nowonarodzonych i przesiedlonych i czasowo zamieszkałych 6,758, tak że ludność Warszawy z początkiem r. 1873 doszła do 275,999 dusz, w téj liczbie 127,390 mężczyzn i 148,609 kobiet. Oprócz tego znajdowało się w tymże czasie 17,591 wojska. Ogólna zatém ludność Warszawy w początku 1873 r. wynosiła 293,590 dusz obojéj płci.

„Pesti Naplo“ podaje list pewnego Węgra, p. Edmunda Faragi, który od kilku miesięcy bawi w Szanghai jako cesarsko-chiński urzędnik celny, list pełny bardzo zajmujących szczegółów o stosunkach urzędników w państwie „niebieskiem“. Zajmuje p. Farago obecnie possdę urzędnika (*clerk*, z angielska: duchowny lub pisarz) IV klasy przy komorze morskiéj i pobiera rocznéj płacy 900 tealów (1,350 złr.) Pensja dyrektora téj komory wynosi 60 tysięcy złr., suma, powiada p. Farago, która wobec panującéj tu drożyzny wcale nie jest tak znaczną, jak się wydawać może w Węgrzech. Miasto Szanghai składa się z czterech dzielnic: amerykańskiéj, angielskiéj, francuskiéj i chińskiéj. W czterech pierwszych wolno cudzoziemcom zabudowywać się. Wspomnione narodowości dla rozdzielenia swych dzielnic pobudowały kanały; Chińczycy nadto dzielnicę swoją kamiennym murem obwiedli. Chińczyk — powiada p. Farago — chętnie przyjmuje w swym domu cudzoziemca, który jednakże powinien się przytem zachować skromnie i nie rzucać badawczych spojrzeń, w ostatnim razie bowiem czeka go wypchnięcie za drzwi przez gospodarza, a co gorsza dotkliwe cięgi. Chińczyk dotąd jeszcze uznać nie chce przewagi europejskiéj cywilizacji. Tylko europejskie dzielnice w Szanghai oświetlone są gazem; Chińczycy wolą olejem oświetlać swoją; nie chcą téż nic wiedzieć o parowcach, kolejach żelaznych i telegrafach. Fotografja jedynie zdobyła sobie ich względy i tłumnie się cisną Chińczycy codzienie do zakładów fotograficznych. Urząd, w którym p. Farago pracuje, otwierany bywa o godz. 10, a zamykany o 4 po południu. Jest to formalny labirynt budynków, położony w dzielnicy angielskiéj. Urzędnicy obowiązani są jaknajściśléj przestrzegać godzin urzędowych, w ciągu których nie wolno im na krok wyjść z biura; o godzinie 12 tylko zjadają wspólnie śniadanie, przyniesione każdemu zosobna z domu czy téż z restauracji, w umyślnie do tego przeznaczonéj sali, zwanéj „Baroom“. Drożyzna w Szanghai jest nadzwyczajna: p. Farago płaci za pomieszkanie w dzielnicy amerykańskiéj, składające się z pokoju i łaźni, oraz za stół i usługę miesięcznie 180 złr. Koledzy jego zajmują obszerniejsze bez porównania apartamenty, trzymają konie, powozy i liczną służbę. Przed upływem 7 lat służby urzędnik pod żadnym pozorem nie otrzyma tam urlopu; po upływie tego czasu każdy dostaje urlop całoroczny z pensją.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* N. Kotarski dyr. tow. gimn. z Japonji; Otto Zenon budow. z Ostrawy; Kost. Czorba ob. z Warszawy; Jan Jakowlew z familją ob., Wiktor Jakowlew ob., z Rossji; Józef Trenner mechanik z Częstochowy; Wanda Dobrzyńska wł. d. z Pogwizdowa; dr. Ludw. Kapiszewski adw. z Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Konrad Fichauser wł. d., B. Borowski wł. d., z Galicji; Edw. Brzozowski wł. d. z Wośników; Zygm. Dobieszewski dr. med. z Dąbrowy; Zyg. Rudnicki ob. ze Lwowa; Teofil Cieśliński plenipotent jenralny z Kurlandji; Józef Tronczyński admin. dóbr z Kurlandji; dr. Karol Schierl z Wiednia; Temasz Kozakiewicz z Bochni.

Wiadomości urzędowe.

— Minister sprawiedliwości przeniósł: radcę sądu kraj. w Przemyślu dr. Wacława Kratochwila, na jego prośbę, w tym samym charakterze do sądu kraj. w Opawie; adjunkta sądu pow. Eugenjusza Raschke w Zassowie, w tym samym charakterze do sądu pow. w Ciężkowicach; mianował zaś: adjunkta sądu pow. Józefa Cygę w Ciężkowicach, na jego własną prośbę, adjunktem sądu obw. w Nowym Sączu; daléj nadał: auskultantowi Fran. Ksaweremu Musiołowiczowi, opróżnioną przy sądzie pow. w Zassowie posadę adjunkta.

— Naczelny dyrektor poczt galicyjskich mianował: asystenta pocztowego Mateusza Tschapkę oficjałem pocztowym dla Tarnowa, praktykanta pocztowego Antoniego Kuhla asystentem pocztowym dla Stanisławowa, i przeniósł oficjałów pocztowych: Antoniego Kohmana ze Stanisławowa i Filomena Jurkiewicza z Tarnowa do Lwowa.

— Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczycielki w Sądowej Wiszni przy szkole żeńskiéj z płacą roczną 200 zła. panie Aleksandrze Bierzeckiéj, dotychczasowéj kandydatce nauczycielskiéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu
dnia 16 i 17 kwietnia:

Na wczorajszy targ na Baranie, dowóz zboża był bardzo mały, a to tak z powodu zepsutych dróg, jak nierównież i to głównie z powodu pilnych robót w polach. Z tak małego dowozu nie można wnioskować o cenach, bo takowe na handel zbożowy nie wpływają.

Z powodu targu ruch na Kleparzu był dzisiaj nieco ożywiony, takowy trwał atoli nie długo, bo wśród targu osłabł, a ku końcowi zupełna nastąpiła stagnacja; do czego brak kupców zagranicznych głównie przyczynił się. Młyny parowe nie wiele zakupywały, gdyż dosyć mają mąki na składach, a na takową nie znajdują pokupu.

Płacono za pszenicę czerwoną za 170 fnt. od 13.50—14.75, białą od 14.25—15, żółtą 1.250—13.50; żyto warszawskie za 160 fnt. 9.25—9.50, w gorszym gatunku 8.73—9.15; jęczmień dla krupników od 9—9.50, na paszę 7.50 — 8.50; owies na wagę za 100 fnt. od 5.10—5.50, owies rychlik do siewu na miarę 6; koniczynę czerwoną piękną płacono za 180 fnt. od 40—45 zła., biała zaniedbana.

Zasiewy. — Donoszą z okolic Krakowa i Galicji, że zasiewy zimowe dobrze się utrzymały; zaś zasiewy wiosenne przy sprzyjającéj pogodzie postępują z pośpiechem. Z ubolewaniem jednak wyznać musimy, iż w nadwiślańskich okolicach, jak nierównież koło Przemyśla i Jarosławia zasiewy przez myszy polne bardzo a miejscami nawet zupełnie poniszczone zostały. Zasiewy nasion olejnych pięknie wyglądają. Za to z południowéj Rossji nadchodzą niepomyślne wiadomości, gdyż miejscami zasiewy zimowe zupełnie przepadły, i to tak dalece, że miejscami musiano grunta na nawo zasiewać. Zaś na Podolu i Wołyniu, według obecnego pomyślnego stanu zasiewów, można się dobrych spodziewać zbiorów.

Handel zbożem. — Podług wiadomości z Odessy rzeki Dniestr, Dniepr i Boh już się całkiem wyzwoliły z pod lodów i spodziewano się rychłego rozpoczęcia spławu. Około połowy kwietnia spodziewają się tam dowozu pszenicy i żyta z gubernji podolskiéj, Bessarabji i Nikopola; późniéj zaś przewiduje się dowóz z Aleksandrówki. Tymczasem jednak zapasy zboża w Odessie są bardzo szczupłe i ciągle się zmniejszają ładowaniem na przybywające z zachodu okręty. Doniesienia niemal ze wszystkich rynków zagranicznych mówią o spadaniu cen zboża; to jednak na Odessę prawie całkiem nie oddziaływa z powodu szczupłości zapasów a potrzeby kupna dla napełniania wcześnie zamówionych okrętów. Skutkiem takiego stanu rzeczy ceny niższych gatunków zboża spadły powoli ledwo o 25 do 30 kop. na czetw., ceny zaś gatunków wyborowych utrzymały się bez zmiany. Jedne i drugie są obecnie wyższe od cen zagranicznych.

Ostatnie wiadomości.

Jak donosi telegram ze Lwowa do *Neue fr. Presse* mianował już arcybiskup Sembratowicz następców po złożonych z urzędu deputowanych ruskich. Na wniosek ministerstwa przyzwolił cesarz byłemu chełmskiemu biskupowi Kuziemskiemu na pobieranie pensji archipresbitra lwowskiéj kapituły unickiéj.

Journal de l'Aube, organ Kazimierza Périer'a sformułowuje program lewego środka i powiada, że zbliżenie się téj partji do obecnego ministerstwa jest niemożliwém. Umocnienie siedmiolecia jest tylko wtedy możliwém, jeżeli następstwo w prezydenturze po Mac-Mahonie przeciwko zamachom zabezpieczoném będzie.

W Paryżu mówią o możliwości przyjścia do steru ministerstwa Dufaure'a.

26 b. m. ma się udać książe Milan serbski do Konstantynopola.

Na interpelacją w angielskiéj izbie niższéj w któréj został rząd wezwany do dania odpowiedzi pod względem stanowiska zajmowanego przezeń wobec karlistów, odpowiedział podsekretarz stanu, że nie było jeszcze dotychczas powodu zapytywania innych rządów, czyli przyznać partji Don Carlosa prawa strony wojującéj i że żadnéj pod tym względem Anglja nie prowadziła z innemi mocarstwami korespondencji.

Kursa.—Wiedeń 17 kwietnia godz. 2.20.— Akcje kredytowe 207.25.—Londyn —.—.— Srebro 105.10. — Dukat —.—.— Lombardy 148.50. — Losy z 1864 r. 133.—.— Akcje franko-austr. 32.—. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 246.50. — Akcje kolei lwow. czern. 150.—. —Akcje kolei półn. wschodniéj 105.50.— Akcje banku związkow. 12.—.— Oblig. indemn. gal. —.—.— Akcje banku wied. dla obrotu 92.—.— Akcje anglobanku 130.—.—Akcje kolei rząd. 310.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 158.50.— Tramway —.—.— Banku budowy 72.50. — Akcje kolei wschodniéj 50.—. — Akcje banku anglo-węg. 29.—. — Akcje kolei zjedn. 98.—.— Losy tureckie 44.—.—Losy premj. węg. 77.50.—Akcje kolei bogumińskiéj 131.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 198.50.— Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 17 kwietnia.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	77	—	79	—
4% Listy zastawne galicyjskie	72	50	75	50
5% Listy zastawne galicyjskie	82	—	84	—
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	—	93	75
4% Listy zastawne polskie serja II.	92	25	92	75
5% Listy zastawne polskie nowe	91	—	92	75
4% Listy likwidacyjne polskie	76	50	78	50
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	50	88	50
5% Listy zastawne banku włościań.	93	—	96	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
$5^1/_2$% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 1. letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	88	50
„ „ galic. Karola-Ludwika	246	—	250	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	148	50	152	50
„ banku dla han. i przem. 80 zła	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	21	50
„ premjowe węgierskie	76	50	79	50
„ 3% tureckie 400 franków	42	50	46	50
„ miasta Stanisławowa	—	—	19	—
Srebro nowe austrjackie	104	25	106	25
Ruble papierowe rossyjskie	155	25	156	75
Talary pruskie	165	—	167	—
Dukat obrączkowy	5	22	5	34
20-frankówka	8	94	9	09
WIEDEN, 16 kwietnia.				
Renta austrjacka 5%	69	25	69	35
„ „ w srebrze 5%	73	40	73	60

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	302	—	309	—
„ 1839 5/5 „ 100 „	—	—	258	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	98	—	98	50
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	103	50	103	75
5% „ „ 1860 1/5 „ 100 „	1 9	50	110	—
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	119	75	120	25
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k	162	—	164	—
Krakowskie „ 20 zła.	20	50	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	125	25	125	75
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie „ 80 „	31	50	32	
„ węgierskie „ 80 „	49	50	50	50
Nationalbank	960	—	963	—
Unionbank za 200 zła.	94	50	95	—
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	117	75	118	25
Dniestrzanska 200 „ „	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2048		2053	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	248	—	248	50
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	—	—	—	—
Lwow. Czern. Jassy 200 „	150	—	150	50
Rudolfbahn 200 „ sr.	158	—	158	50
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	310	—	310	50
„ II emisji 200 „	150	—	151	—
Südbahn (Lombard.) 800 „	149	50	150	—
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	101	—	101	50
„ Nordostbahn 200 „	107	50	108	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	49	—	50	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	94	75	95	25
„ „ 33 lat los 5% „ „	83	25	83	75
„ „ gm. 40 „	93	50	94	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	87	—	87	25
„ Banku Włośc. 6% „ „	—	—	94	50
Nationalbank 5% m. k.	—	—	—	—
„ „ 5% w. a.	90	05	90	20
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	77	75	78	—
Dniestrzański 5% „ „	39	—	39	25
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	106	50	—	—
„ II. em. 5% „	102	70	103	—
„ 1871 III. 5% „	101	50	102	50
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr w. a.	77	30	77	60
„ II 1867 5% „ „ „	88	—	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	77	75	78	25
„ IV 1872 5% „ „ „	—	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	73	75	74	25
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	73	—	73	20
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	65	25	65	75

WARSZAWA, 15 kwietnia.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	92	85	93	15
„ „ „ 2. 4%	93	90	94	20
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	91	15	91	35
kupon ubiegły	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	15	77	45
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju" (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.